



tekst

MONIKA ŁACKA

redaktor wydania

Ten rok należy do muzeów. Najpierw Muzeum Historyczne otworzyło odremontowaną, dawną fabrykę Schindlera, w której interaktywną ekspozycję poznaje się zmysłami. Później Muzeum Narodowe zaprosiło do Nowych Sukiennic – Galerii Sztuki Polskiej XIX w. Jeśli ktoś z naszych czytelników chce zasiąść za sterami prawdziwego samolotu, pamiętającego czasy II wojny światowej, to czas na realizację marzeń. Swoje podwoje otwiera właśnie Muzeum Lotnictwa Polskiego, o którym piszemy na s. IV–V. A już niedługo zajrzemy do podziemi Rynku Głównego...

– Smoleńska tragedia musi zostać **utrwalona w pamięci narodu**. Bez pamięci stałby się on narodem bez tożsamości i bez przyszłości – podkreślał kard. S. Dziwisz.

Dramatyczna śmierć 96 osób, które – wykonując najbardziej odpowiedzialne zadania w naszym państwie – współtworzyły jego najnowszą historię, domaga się pamięci – mówił metropolita.

Uroczystości rozpoczęła Msza św. w katedrze na Wawelu, w której uczestniczyły rodziny i bliscy osób zmarłych w katastrofie samolotu prezydenckiego, a także przedstawiciele władz państwowych i wojewódzkich. Następnie w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów, obok sarkofagu Lecha i Marii Kaczyńskich, odsłonięto tablicę upamiętniającą wszystkie ofiary katastrofy pod Smoleńskiem.



TABELSZ WARCZAK

– Umieszczamy tu tę tablicę bez poczucia triumfu własnych racji. Czynimy to w pokorze, bez cienia pychy – mówił podczas uroczystości kard. Dziwisz

Tafelę z różowego piaskowca (o wadze 250 kg i wymiarach 184 na 1275 cm) wykonał Jan Siuta. Wykuto na niej napisy: „Corpora dormiunt, vigilans animae” („Ciała śpią, dusze czuwają”) oraz „Pamięci ofiar katastrofy w Smoleńsku. 10 kwietnia 2010 r.”

Poniżej znalazły się nazwiska Lecha i Marii Kaczyńskich oraz prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego. Mniejszą czcionką, w kolejności alfabetycznej i bez podawania funkcji, wykuto pozostałe imiona i nazwiska.

mł

Triumf rycerstwa



KAROL ZIELIŃSKI

PLAC MATEJKI. Aktorzy ubrani w stroje z epoki ponownie odsłoniли pomnik Grunwaldzki, a jego fundator zagrał utwór F. Chopina

B było tak, jak przed 100 laty – swoją obecnością zaszczytili nas prezydent Krakowa Juliusz Leo i marszałek Galicji hr. Stanisław Badeni. Podczas historycznej rekonstrukcji odsłonięcia pomnika Grunwaldzkiego grał i przemawiał jego fundator – kompozytor Ignacy Jan Paderewski, który podkreślał, że „dzieło, na które patrzymy, nie powstało z nienawiści, lecz zrodziła je głęboka miłość do ojczyzny”. Zjednoczone chóry całej Polski, liczące ok. 1,5 tys. wykonawców, odśpiewały też „Rotę”. Następnie piechurzy i rycerze Władysława Jagiełły w towarzystwie białogłów przemaszzerowali na Rynek Główny, gdzie przy wieży ratuszowej odegrali widowisko „Triumf rycerstwa polskiego po bitwie grunwaldzkiej”. Na teledziwie można też było zobaczyć film „Krzyżacy”.

Rodziny u Matki



Teren sanktuarium wypełniło morze rodzin. Młodzi małżonkowie z Niepołomic do Kalwarii przybyli ze swoją najmłodszą pociechą

KALWARIA ZEBRZYDOWSKA. 12 września do sanktuarium pielgrzymowały już po raz 17. rodziny archidiecezji krakowskiej. Pątnikom towarzyszyło hasło: „Krzyż świadkiem miłości”. – Krzyż jest znakiem zbawienia i symbolem najwyższych wartości ludzkiego życia. Z niego wyrosła nasza cywilizacja i kultura. Krzyż powinniśmy nosić w swoich sercach – mówił kard. Stanisław Dziwisz podczas Mszy św. Hierarcha dodał, że krzyż nie może być „zakładnikiem” do osiągnięcia celów, nawet jeśli one są słuszne. Biskup Kra-

kowa zaapelował również o pomoc dla matek oczekujących potomstwa. – Czy znajdują one wsparcie u najbliższych? Czy nie boją się otworzyć na dar nowego życia, bo lękają się, że stracą pracę lub nie zostaną do niej przyjęte, pukając do zamkniętych drzwi pracodawców, dla których najważniejszy jest zysk? – pytał kard. Dziwisz. Współcelebransami byli wszyscy biskupi archidiecezji krakowskiej i duszpasterze rodzin. W procesji z darami przedstawiciele rodzin przynieśli m.in. ofiary na Centrum Jana Pawła II. **jm**

Człowiek drogą Kościoła i UE

TOMASZOWICE. X Konferencja „Rola Kościoła katolickiego w procesie integracji europejskiej”, zorganizowana przez Uniwersytet Papieski Jana Pawła II, Fundację K. Adenauera i R. Schumana w Luksemburgu, przy współpracy COMECE, Parlamentu Europejskiego, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego oraz Wydawnictwa „Wokół Nas”, odbywała się 10 i 11 września. Otworzył ją kard. Stanisław Dziwisz, który ukazał obecny wkład chrześcijan w zjednoczenie Europy. Podkreślał, że bezpieczeństwo nie da się zbudować jedynie w oparciu o ekonomię i politykę. Trzeba je

budować na Dekalogu. Gośćmi spotkania byli m.in.: prezydent RP B. Komorowski, abp C. Migliore, nuncjusz apostolski w Polsce, kard. A. Scola, patriarcha Wenecji, ks. T. Halik, prezydent Czeskiej Akademii Chrześcijańskiej, prof. R. Buttiglione, wiceprzewodniczący parlamentu Włoch, J. Juncker, premier Luksemburga, T. Mazowiecki i ks. M. Gancarczyk, redaktor naczelny GN. Mszę św. dla uczestników konferencji odprawił w krakowskim kościele św. Anny abp J. Kowalczyk, prymas Polski, który podkreślał, że drogą Unii Europejskiej – tak jak drogą Kościoła – jest człowiek. **mł**

Modlitwa o potomstwo

KRAKÓW. W klasztorze ss. nazaretanek, z inicjatywy instruktorów naprotechnologii, odbyła się trzecia Msza św. w intencji małżeństw niepełnych. Odprawił ją ks. Artur Ważny. Celem cyklicznych nabożeństw jest stworzenie grupy wsparcia i duszpasterstwa małżeństw cierpiących z powodu braku potomstwa. Kolejne odbędą się 27 listopada i 15 stycznia 2011

r. W Wielkim Poście zorganizowany zostanie dzień skupienia z udziałem Jacka Pulikowskiego. – Zapraszamy też do przesyłania intencji (pod adres: nieplodnosc.krakow@gmail.com), które będą wymieniane na Mszach św. oraz polecane ss. nazaretankom – mówi Izabela Salata, instruktor naprotechnologii. **mł**

Muszla pielgrzyma

KRAKÓW–WIĘCŁAWICE STARE. 11 i 12 września odbywała się III Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Kult św. Jakuba Apostoła na szlakach do Santiago de Compostela”, zorganizowana przez Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II, Podhalańską Wyższą Szkołę Zawodową w Nowym Targu, małopolski Urząd Marszałkowski i Bractwo św. Jakuba w Więclawicach Starych. Najpierw w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach jej uczestnicy dyskutowali

m.in. o geograficznym zasięgu kultu św. Jakuba i o tym, jak zmienił się przez wieki ruch pątniczy do Santiago. Zaprezentowane zostały też polskie miasta, które szczególnie czczą św. Jakuba (np. ziemia głogowska i Nysa, która jego wstawiennictwu zawdzięcza ocalenie z pożaru), oraz szlaki św. Jakuba (np. mazowieckie i myślenicki). Wszyscy pojechali też do Więclawic Starych, do relikwii św. Jakuba. Patronat medialny nad imprezą objął m.in. „Gość Niedzielny”. **mł**



W niedzielę uczestnicy konferencji wyruszyli na Małopolską Drogę św. Jakuba z Polanowic do Więclawic Starych

Patroni kościołów

STRYSZAWA. Gminny Ośrodek Kultury zaprasza na wernisaż Ogólnopolskiego Konkursu Rzeźbiarskiego „Święci Apostołowie Filip i Jakub w sztuce ludowej”, który odbędzie się 25 września w kościele pw. Świętych Apostołów Filipa i Jakuba w Osielcu. Konkurs „Patroni naszych kościołów”, obchodzący dziesięciolecie, poświęcony jest co roku różnym postaciom świętych. Zwycięzcy otrzymają nagrody pieniężne oraz dyplomy, a ich prace zostaną zamieszczone w specjalnym

folderze. Po wernisażu wystawę będzie można podziwiać w Osielcu, a potem w Suchej Beskidzkiej, Żywcu, Wilkowicach i Szczyrku. **mł**

GOŚĆ KRAKOWSKI

krakow@goscniedelny.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1, ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543
TELEFON/FAKS (12) 421 49 83
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus – dyrektor oddziału, Bogdan Gancarz, Monika Łącka

W Krakowie powstało Centrum Pomocy o. Pio

Trzeba zburzyć swój spokój

Łatwo nakarmić głodnych. Trudniej **wziąć odpowiedzialność za człowieka i pomóc mu wyjść na prostą.** Z takim wyzwaniem mierzą się zakonnicy z krakowskiej prowincji Braci Mniejszych Kapucynów.

Kapucyńskie Dzieło Pomocy o. Pio od wielu lat pomaga bezdomnym, ubogim, chorym i niepełnosprawnym, wydając im żywność, ubrania i leki. Do wiosny kapucyni prowadzili też łaźnię. 23 września braci czeka prawdziwa rewolucja. W liturgiczne wspomnienie świętego stygmatyka w ramach dzieła ruszy Centrum Pomocy o. Pio, czyli pierwsza tak kompleksowa instytucja pomocowa w Krakowie.

Odbić się od dna

– Zastanawiałem się, czy – pomagając ludziom – naprawdę jesteśmy na nich wrażliwi, czy nie uciszamy przypadkiem swojego sumienia. Prawdziwa miłość bliźniego powinna zmieniać coś na lepsze, a samo karmienie ubogich jest ślepą miłością. Bo wydając 100 bochenków chleba dziennie, uzależniamy ich od siebie, nie dając możliwości odbicia się od dna – mówi o. Henryk Cisowski OFMCap, dyrektor i pomysłodawca centrum. – Trzeba zburzyć swój spokój, wejść w zagmatwaną historię czyjegoś życia i wziąć odpowiedzialność za drugiego człowieka. Łatwo uwierzyć, że bezdomność to czyjś świadomy wybór. Trudniej dostrzec, że takie słowa są ratowaniem swojej godności, bo na bezdomność złożyło się wiele dramatycznych zdarzeń, o których ciężko mówić. To, co zaczynamy, jest trudnym eksperymentem. Nie wiem, ilu osobom uda się pomóc, ale warto powalczyć o wszystkich, którzy tu przyjdą. Zamiast ryby, damy wędkę, lecz każdy ma wolną wolę i sam musi zdecydować, czy chce coś zmienić w swoim życiu – podkreśla o. Henryk.

W 2006 r. bracia wystąpili do wojewódzkiego konserwatora zabytków z wnioskiem o zgodę na wybudowanie centrum. Ze względu na historyczne położenie w średniowiecznych Garbarach i tzw. krakowskim Lorecie, sprawa była skomplikowana, lecz po wykonaniu żmudnych badań sondażowych i archeologicznych (odnaleziono m.in. piece garncarskie z XV i XVI w., skorupy naczyń i ozdobne kafle) we wrześniu 2009 r. wmurowano pierwsze cegły. Oliwy do ognia dolewały media, alarmując, że kapucyni chcą zniszczyć klasztorny ogród, a powstający budynek („betonowy i szkaradny”) zasłoni kościół (Domek Loretański) i zburzy ład krajobrazu. W rzeczy-



– Każdy, kto zapuka do tych drzwi, będzie musiał zdecydować, czy naprawdę chce coś zmienić w swoim życiu – podkreśla o. Henryk Cisowski, dyrektor Centrum Pomocy o. Pio



– Podczas badań archeologicznych znaleziono cenne przedmioty z XV i XVI w. Będzie je można zobaczyć na przygotowanej w centrum wystawie – mówi br. Artur Aliszewski

wistości nowo powstałe centrum ładnie wkomponowało się w otoczenie i niczego nie zasłania, bo spełnia wszystkie wytyczne konserwatora zabytków. Nawet dach parterowego budynku został pokryty nieco droższą miedzią, by z czasem upodobił się do dachu kościoła.

– Nie budujemy dla siebie, lecz dla ludzi, którzy tu przychodzą. Centrum musi więc być nie tylko trwałe, ale i estetyczne. Zaczynaliśmy, mając 75 tys. zł. Dzięki wpłatom z 1 proc. podatku i ofiarodawcom, budżet powiększał się. Wszystko kosztowało prawie 4 mln zł – mówi o. Cisowski.

Z pomocą jak z modlitwą

Przy ul. Loretańskiej 11 trwają prace wykończeniowe. Wszystko powstało zgodnie z unijnymi przepisami, jest też dostosowane do potrzeb niepełnosprawnych. W najbliższych dniach trzeba jeszcze umeblować pokoje. W tzw. punkcie konsultacyjnym ważna rola spocznie na pracownikach społecznych, współpracujących z prawnikami i doradcą zawodowym.

– Moim zadaniem jest wysłuchanie przychodzących tu osób. Potrzebują wiedzy, że kogoś interesuje ich los. Informuję też, jakie mają prawa i możliwości. Staramy się pomagać kompleksowo, więc zebrane dane weryfikuję w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej, tak by znaleźć najlepsze rozwiązanie problemu – mówi Iwona Surmaj, pracownik socjalny.

– Czasem zdarza się, że ktoś opowiada swoją historię, ale później okazuje się, że różni się ona od rzeczywistości. Wtedy nasza pomoc nie jest zgodna z oczekiwaniami, ale to tak, jak z modlitwą. Prosimy o coś Boga i mamy żal, że nas nie wysłuchał. A On wysłuchał, tylko

wiedział lepiej, co jest dla nas dobre – dodaje o. Henryk.

Bracia pomyśleli też o rodzicach z małymi dziećmi i jedna z sal zostanie przedzielona na pół szybą. Dorośli będą swobodnie rozmawiać, a dzieci bawić się w przygotowanym dla nich kąciaku.

Przyczyna, nie skutek

Cztery pokoje przeznaczone są dla psychologów i terapeutów, m.in. ze Stowarzyszenia Psychologów Chrześcijańskich. Na potrzeby terapii grupowej powstała przestronna aula.

– Wiele osób ma poważne problemy emocjonalne i psychiczne, lecz do tej pory nikt się nimi nie zajął. My chcemy zacząć od diagnozy i źródła problemu, a nie od usuwania jego skutków. Każdy może też liczyć na posługę kapłana – mówi Jolanta Kaczmarczyk, zastępca dyrektora centrum. – Podstawą jest współpraca, bo nie jesteśmy specjalistami od wszystkiego. Opatrzność zesłała nam prawników z Fundacji Academia Iuris, którzy będą udzielać bezpłatnych porad i – co ważne – mają duże doświadczenie w takiej działalności – dodaje.

To jednak nie wszystko. W planach kapucynów jest połączenie sił z siostrami felicjankami, które od ponad 100 lat prowadzą kuchnię dla ubogich przy ul. Smoleńsk 4. – Chcemy ją rozbudować i wyremontować. Powstaną tam również magazyn odzieży, pralnia i łaźnia, a całe pierwsze piętro przeznaczymy na poradnię, prowadzoną przez Stowarzyszenie Lekarzy Nadziei – opowiada J. Kaczmarczyk.

Jeśli uda się to wszystko zrealizować, drugi budynek centrum zostanie oddany do użytku w drugiej połowie 2012 r.

Monika Łącka

ZDJĘCIA MONIKA ŁĄCKA



Pięć lat temu Eugeniusz Pieniążek oddał swój samolot do Muzeum Lotnictwa Polskiego. Dla dr. Mroczkowskiego (na zdjęciu) to jeden z najcenniejszych eksponatów

Muzeum w śmigle

LOTNICTWO.

To jedyne tego typu muzeum w Polsce. Ma w swoich zbiorach unikatowe eksponaty na skalę Europy i świata. Wreszcie doczekało się nowego budynku, na miarę XXI wieku.

tekst i zdjęcia

KS. IRENEUSZ OKARMUS

ioarmus@goscniedzielny.pl

Do tej pory część maszyn eksponowana była w hangarze z drugiej połowy lat 20. XX w., zbudowanym według projektu Izydora Stelii-Sawickiego. Niestety – pomimo całej wartości historycznej – nie nadaje się on w pełni na obiekt, w którym można wystawiać zabytkowe samoloty czy inne eksponaty techniki lotniczej, bo nie ma w nim klimatyzacji i ogrzewania.

Nowy, modernistyczny gmach Muzeum Lotnictwa Polskiego, zaprojektowany przez architektów z berlińskiej pracowni Pysall i Ruge oraz polskiego architekta Bartłomieja Kisielewskiego, ma kształt trzech skrzydeł. Inni mówią, że widziany z góry przypomina śmigło. Powstał w niecałe dwa lata.

– Oddanie go do użytku to krok milowy dla naszego muzeum. Zbudowano go w 80 proc. za pieniądze z Unii Europejskiej, resztę dołożyło województwo małopolskie. Do tej pory Muzeum Lotnictwa w Krakowie funkcjo-

nowało w obiektach po dawnym lotnisku, pamiętających II Rzeczpospolitą. Brakowało w nich miejsca na eksponaty. W porównaniu z innymi muzeami lotniczymi w Europie i na świecie byliśmy daleko w tyle, jeśli chodzi o zaplecze, a jednocześnie – uwzględniając wartość zbiorów – jesteśmy w absolutnej czołówce rankingów – mówi Krzysztof Radwan, dyrektor muzeum.

Pamiętki po asach przestworzy

Nowy gmach to pewnego rodzaju brama do całego Muzeum Lotnictwa Polskiego. Są w nim kawiarnia, kino, biblioteka, sklep z pamiątkami. W części edukacyjnej zwiedzający może zapoznać się z teorią lotu, oglądając animowaną prezentację, zobaczyć, z czego jest zbudowany samolot, a nawet zasiąść za sterami symulatora lotu. W innym skrzydle budynku jest przedstawiona historia polskiego lotnictwa na podstawie wybranych maszyn, reprezentujących właściwie wszystkie epo-

ki. Są też zabytki techniki lotniczej z lat 50. ub.w.

– Wszystkie hale są klimatyzowane, mamy ustaloną temperaturę i warunki świetlne, dzięki czemu można w nich eksponować nie tylko zabytki techniki lotniczej, lecz także pamiątki po wielkich polskich lotnikach. U nas nie ma znaczenia, z jaką opcją polityczną byli związani. Liczą się ich podniebne dokonania – wyjaśnia dr Krzysztof Mroczkowski, historyk z Zakładu Historii Wojskowości Uniwersytetu Rzeszowskiego i jednocześnie pracownik muzeum.

Na wystawie głównej można więc oglądać m.in. eksponaty związane z gen. Miroslawem Hermaszewskim, pierwszym polskim kosmonautą, a także pamiątki po sławnych polskich lotniczkach z II wojny światowej – Stefanii Wojtulanis-Karpińskiej, Annie Lesko oraz córce Marszałka Piłsudskiego Jadwidze Piłsudskiej-Jaraczewskiej. Oprócz tego ekspozycja przypomina zapomnianą nieco postać Romana Florena, którego wkład w organizację i rozwój polskiego

lotnictwa wojskowego w II Rzeczypospolitej są trudne do przecenienia. To on w nocy z 30 na 31 października 1918 r. przejął krakowskie lotnisko Rakowice-Czyżyny z rąk Austriaków, czyniąc tę ziemię pierwszym skrawkiem niepodległej Polski. Był także założycielem szkoły lotniczej w okresie wojny bolszewickiej oraz organizatorem szkoły lotniczej w Dęblinie.

– Do tej pory prezentowanie tych cennych eksponatów było niemożliwe, gdyż zdjęcia, dokumenty, odznaczenia, odznaki, wstążki jedwabne z odznaczeń nie mogły być narażone na wielkie różnice temperatur i wilgotności – tłumaczy K. Mroczkowski.

Kukułka na wolności

W nowym gmachu muzeum umieszczono 21 statków powietrznych. – O każdym z nich można wiele powiedzieć, każdy ma swoją niezwykłą historię, ale jednym z najciekawszych jest niewielki samolotik o nazwie „Kukułka”. Zbudował go Eugeniusz Pieniążek, pilot szybowcowy. W latach 60. XX w. polskie szybowce zdobyły znakomitą markę w całej Europie i były sprzedawane do wielu krajów zachodnich. Pieniążek latał podczas „tras promocyjnych” polskich produktów w Szwecji. Dzięki tym wyjazdom zdobył wiele kontaktów wśród szwedzkich pilotów, którzy zaczęli go odwiedzać w Polsce. To nie podobało się SB. Stracił pracę. Wkrótce zwolniono z pracy także jego żonę. Wtedy postanowił uciec z kraju. Przez dwa lata (1969–1971) budował swój samolot. Najpierw w swoim mieszkaniu w bloku, a później w hangarze aeroklubu. Samolot został oblatany i dopuszczony do lotu. W 1971 r., w sensacyjnych okolicznościach, uciekł nim z kraju. Wystartował z Krosna, przeleciał nad Węgrami i wylądował w Suboticy w Jugosławii. Tajemnica powodzenia ucieczki tkwiła w tym, że „Kukułka” przez cały czas leciała zaledwie kilkanaście metrów nad ziemią

– opowiada dr Mroczkowski. W Jugosławii aresztowano Pieniążka i osadzono go na kilka miesięcy w areszcie za nielegalne przekroczenie

Modernistyczny gmach Muzeum Lotnictwa Polskiego otwiera swe podwoje dla zwiedzających

granicy. Po czym... umożliwiono mu przedostanie się przez zieloną granicę do Austrii. Stamtąd pilot wyjechał do Szwecji, gdzie sprowadził także swoją żonę.

Będzie park lotniczy

Otwarcie nowego budynku muzeum to niejedyny powód do radości dla wszystkich, którym leży na sercu pomyślna przyszłość tej niezwyklej placówki. – Ostatnimi czasy mamy powody do radości, dzięki świątym decyzjom ludzi patrzących dalekowzrocznie. 30 grudnia 2009 r. województwo Małopolskie kupiło od Agencji Mienia Wojskowego działkę o powierzchni 3,6 ha, która na początku czerwca tego roku została przekazana do muzeum [dwa lata temu AMW miała zamiar sprzedać ją na cele komercyjne, o czym pisaliśmy w 2008 roku na łamach GN – przyp. red.]. Dzięki tej działce mamy nieprawdopodobne możliwości rozwoju. Może już bez przeszkód powstać Lotniczy Park Kulturowy – opowiada dyrektor Radwan.

Na działce, o której mowa, za czasów II Rzeczypospolitej znajdowało się serce 2. Pułku Lotniczego, czyli hangary. Teraz mają być one odtworzone. – Odbudujemy dwa dawne hangary, identyczne jak ten, który jest teraz w użyciu muzeum. To będzie odbudowa odtwórcza, czyli według założeń Stelli-Sawickiego, ale wykonana w nowszych technologiach. Wtedy uzyskalibyśmy 6000 mkw. pod dachem na eksponaty – dodaje.

To ma niebagatelne znaczenie, bo w chwili obecnej w zbiorach



Urządzenie lotnicze przypominające filmy o Bondzie.

To, co możemy oglądać, jest rodzimą produkcją z lat 50.

W czasie jednej z prób naziemnych oderwała się łopata z wirnika, trafiając w głowę jednego z prowadzących próby, zabijając go na miejscu. Program badawczy przerwano

muzeum jest ponad 200 samolotów, które stoją pod gołym niebem i są narażone na niszczący wpływ warunków atmosferycznych. A maszyn cały czas przybywa. Tylko w ciągu ostatnich dwóch lat – prawie 40.

Rocznie Muzeum Lotnictwa Polskiego odwiedza około 100

tych ludzi. Nie licząc – oczywiście – tych, którzy na rozległy teren muzeum przychodzą na spacer. Dyrekcja placówki liczy, że nowy budynek spowoduje około 40-proc. wzrost liczby odwiedzających. Czas pokaże, jak będzie. Tym, którzy tu jeszcze nie byli, podpowiadamy, że naprawdę warto. ■



Górale walczą z używkami

Słabi gracze i dopalacze

Marsze przeciwko punktom sprzedaży i ich blokada, pogadanki policjantów z uczniami, specjalna rezolucja samorządów. **Nowotarżanie przodują w Małopolsce w akcjach przeciwko tzw. dopalaczom.**

Nowotarskie PKS zdecydowało, że w trybie natychmiastowym wypowie umowę najemcy jednego z obiektów na terenie dworca, gdzie sprzedawane są substytuty narkotyków. Dodatkowo przed sklepem stanął samochód holowniczy, utrudniający dostęp do wejścia.

Burmistrz Nowego Targu Marek Fryźlewicz cieszy się z takiej decyzji przedsiębiorstwa. – To dobrze, że PKS nie chce zarabiać na ludzkiej krzywdzie – mówi. Nowotarski wóldarz spotkał się z właścicielami trzech kamienic, w których działają sklepy z dopalaczami. Przekonywał ich, żeby postąpili podobnie, jak PKS.

Przeciw cyberprzemocy

Samorzady nie mają instrumentów prawnych, pozwalających zakazać prowadzenia tego typu działalności. Nie ma żadnej ustawy, na której podstawie można by skutecznie przeciwdziałać sprzedaży dopalaczy. O sytuacji w Nowym Targu wóldarz miasta poinformował Komendę Powiatową Policji, Powiatową Stację Sanitarno-Epidemiologiczną, wystąpił do prezydenta Bronisława Komorowskiego o przyspieszenie prac nad nowelizacją Ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii, zwrócił się też o pomoc do podhalańskich parlamentarzystów. Specjalną rezolu-

cję przeciwko dopalaczom podjęli nowotarscy radni.

– Widząc zagrożenie, już w ubiegłym roku zorganizowaliśmy szkolenie dla pedagogów szkolnych. Dyrektorów szkół poprosiłem o włączenie tej tematyki do szkolnych programów profilaktyki – mówi M. Fryźlewicz.

Roman Wolski, rzecznik prasowy nowotarskiej policji, mówi wprost, że policja ma związane ręce w walce przeciwko dopalaczom. – Działamy w oparciu o Ustawę o przeciwdziałaniu narkomanii i Ustawę o wyrobach tytoniowych. One nie dają nam zbyt wielkiego pola manewru – zaznacza.

Nowotarska policja prowadzi akcję informacyjną na szeroka skalę w szkołach na terenie miasta, gminy i powiatu. W II semestrze 2009 r. zorganizowano 406 spotkań z młodzieżą w placówkach oświatowych. Wiele z nich prowadzi Renata Ossowska, specjalista do spraw patologii i nieletnich.

– W spotkaniu, które trwa 45 minut, uczestniczy zwykle jedna klasa. Nie bierze w nim udziału nauczyciel. Chcemy nawiązać jak najlepszy kontakt z młodymi. Poruszamy sprawy związane

z prostytutką, cyberprzemocą. Młodzież nie ukrywa, że dostęp do używek jest bardzo łatwy – mówi policjantka. Dodaje, że pracowała niedawno z chłopcem, który próbował dopalaczy. – Stwierdził, że nigdy już tego nie weźmie. Oznajmił jednak, że sto razy bardziej woli... zapalić trawę – opowiada R. Ossowska.

Bilet w jedną stronę

Henryk Chrobak, dyrektor II Liceum Ogólnokształcącego im. św. Królowej Jadwigi, przyznaje, że nauczyciele dobrze wiedzą, jak postępować w przypadku stwierdzenia, iż uczeń jest pod wpływem narkotyków. – Jeśli chodzi o dopalacze, bardzo ciężko stwierdzić ich obecność w organizmie. Tam jest niesamowita ilość różnych substancji. Test musiałyby się składać z wielu próbek. I to pod warunkiem, że znalibyśmy ich skład – mówi H. Chrobak. Nowotarski Urząd

Miasta uruchomił stronę internetową www.wypalacze.nowyartarg.pl, która jest źródłem informacji o „wyrobach kolekcjonerskich” (to marketingowa nazwa dopalaczy). Zaczęła ona działać z początkiem nowego roku szkolnego i jest adresowana nie tyl-

ko do uczniów, ale przede wszystkim do ich rodziców. Na stronie można znaleźć odpowiedź na pytanie, czym są dopalacze, przedstawione są mity i prawdy o tych substancjach i ich działaniu. Można też zobaczyć krótki filmik pod bardzo wymownym tytułem: „Tylko słabi gracze biorą dopalacze”.

Ks. Marian Wanat, proboszcz parafii św. Katarzyny w Nowym Targu, uczestniczył w marszu przeciwko dopalaczom, który przeszedł ulicami miasta. Ponad 300 osób trzymało w rękach kilkanaście transparentów. Na jednym z nich widniał napis: „Płacisz, żeby odlecieć? Kupujesz bilet w jedną stronę”. Uczestnicy marszu modlili się także przed punktami ze sprzedaży dopalaczy. Jak mówi ks. Wanat, jeden z nich znajduje się w bliskim sąsiedztwie gimnazjum z 25 oddziałami i szkoły średniej z 20 oddziałami.

– Musimy uświadamiać zagrożenie, pobudzać ludzkie sumienie i umysł do myślenia. Jednocześnie trzeba pamiętać, że człowiek w sytuacji granicznej jest podatny na wszelkiego rodzaju „ulepszacze” – dodaje. Duchowny stanowczo podkreśla, że wolność bez prawdy staje się samowolą.

Nowotarżanie już przygotowują kolejny marsz przeciwko dopalaczom. Odbędzie się w październiku.

Zła dyskusja

Podhalański poseł Edward Siarka uważa, że każda inicjatywa w sprawie dopalaczy jest bardzo cenna. – Od pewnego czasu w niektórych kręgach toczy się niedobra dyskusja, aby wszystko, co należy do tzw. miękkich narkotyków, zalegalizować. Jest to złe. Dlatego, jeśli ludzie się mobilizują, gminy i miasta podejmują rezolucje, walczą z dopalaczami na każdym szczeblu, musi być odzew w Sejmie – mówi E. Siarka. Dodaje, że konieczna jest zmiana przepisów, które są obecnie mocno naciągane.

Jan Głabiński

Przed sklepem z tzw. dopalaczami na nowotarskim dworcu PKS stanął samochód holowniczy, który utrudniał wejście do pomieszczenia



JAN GŁABIŃSKI

Poświęconym
piórem

felieton

KS. IRENEUSZ OKARMUS

iokarmus@goscniiedzielnly.pl

Szukajcie, aż znajdziecie

W ostatnim miesiącu aż 8 razy wykołeił się tramwaj na skrzyżowaniu ulic Długiej i Basztowej, i to w tym samym miejscu, czyli na łuku torów prowadzących od strony ul. Dunajewskiego. Skrzyżowanie to, jak i całe torowisko na ulicy Długiej, oddano do użytku zaledwie kilka tygodni temu, po trwającym wiele miesięcy remoncie. To, oczywiście, musi niepokoić. Gdy pojawiły się pierwsze wykołnienia, sugerowano, że motorniczy przejechał skrzyżowanie szybciej niż przepisowe 10 km/h. Teraz eksperci szukają przyczyn wypadków i na razie nie potrafili ich określić. Według nich, prace remontowe wykonano zgodnie z dokumentacją techniczną. Obawiam się, że przyczyny wykołnień nie zostaną jednoznacznie określone. A wtedy, aby stworzyć warunki do odbioru technicznego, ktoś może wpaść na pomysł, by całą sprawę uzdrowić przepisami i nakazać motorniczym (w trosce o życie i zdrowie pasażerów) przejeżdżać feralne skrzyżowanie z minimalną prędkością. Na przykład z szybkością żółwia. Owszem, zniknie wtedy zagrożenie dla życia i zdrowia fizycznego podróżujących, ale ich sfera psychiczna na pewno może ulec destrukcji. Więc chciałbym, aby nikt z decydentów nie uległ presji czasu i aby nakazali szukać przyczyn do aż skutku. ■

Krakowska wystawa fotografii Stanisława Markowskiego

Wolność kosztuje

Pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny, „Biały marsz” po zamachu na Papieża Polaka i „Czarny marsz” po śmierci Stanisława Pyjasa – to wszystko przypomina plenerowa wystawa fotografii przy Krzyżu Pamięci Narodowej.

Ekspozycję „Ku wolności z Janem Pawłem II”, w ramach krakowskich obchodów 30-lecia powstania „Solidarności”, zorganizował Instytut Dialogu Międzykulturowego im. Jana Pawła II we współpracy z Wydawnictwem Fabry. Na placu o. Adama Studzińskiego można zobaczyć ważne wydarzenia Polski lat 70. i 80. XX w. Jest więc zatroskany Ojciec Święty, tuż po wygłoszeniu historycznej homilii na pl. Zwycięstwa w Warszawie, papież



REPRODUKCJA MONIKA ŁAJKA

pozdrawiający rodaków podczas pobytu na Jasnej Górze, młody kard. Wojtyła przyjmujący dzieci w krakowskich strojach i odprawiający na Wawelu ostatnią Mszę św. przed wyjazdem na konklawe w 1978 r. Nie mogło też zabraknąć strajku w Gdyni w 1980 r., modlitwy o życie papieża, zamieszek w Nowej Hucie w latach 1982–1985 i Marianny Popiełuszko, oplakującej śmierć syna.

– Robiąc te zdjęcia, nie czułem się fotografem, tylko uczestnikiem wydarzeń, chciałem dać

Czarno-białym zdjęciom towarzyszą słowa homilii Jana Pawła II mówiącego Polakom, jak rozumieć wolność w świetle Ewangelii

im świadectwo. Wystawa jest pretekstem do dyskusji, czy współczesna Polska jest tą, którą sobie wymarzyliśmy. Do wolności ciągle się idzie, wolność zobowiązuje i kosztuje – mówił Stanisław Markowski, otwierając wystawę będącą częścią albumu „Ku wolności”, wydanego przez Instytut Dialogu Międzykulturowego.

Patronat medialny nad ekspozycją objął m.in. „Gość Niedzielnny”. Można ją oglądać do 16 października.

mł

Konkurs dla czytelników

Święty czy oszust?

Dwóch watykańskich dziennikarzy przeprowadziło rzetelne śledztwo, bogate w niepublikowane dotąd dokumenty i mało znane zdjęcia, by dotrzeć do prawdy o zakonniku ze stygmatami. Jakże są jego efekty?

Gdy w 2007 r. na łamach włoskiego dziennika „Corriere della Sera” opublikowane zostały dwa artykuły o świętym z Pietrelciny: „O. Pio, kryminalna zagadka stygmatów” i „O. Pio, wielkie oszustwo”, szybko wybuchła dyskusja, która u czcicieli stygmatyka wywołała żal i gorycz, a niedowiarkom dała do ręki ar-

gumenty podważające dokumenty zgromadzone podczas procesu beatyfikacyjnego. W efekcie powstał mit o Pio, „ikony kleryka-faszystu, osobowości religijnej, której najpierw przypaść do gustu reżim Mussoliniego, a następnie wizja chrześcijańsko-demokratycznej Italii”.

Saverio Gaeta i Andrea Torielli podjęli się niełatwego zadania udowodnienia światu, że krwawiące i bolesne rany, które przez 50 lat o. Pio miał na rękach, stopach i boku, nie są „projekcjami

umysłu” i nie powstawały na skutek użycia kwasu karbolowego.

Wśród czytelników, którzy 20 września napiszą do nas pod adres: krakow@goscniiedzielnny.pl (podając imię, nazwisko i numer telefonu) i odpowiedzą na pytanie: Do jakiego zakonu należał o. Pio? rozlosujemy trzy książki „Ojciec Pio. Święty czy oszust? Prawda o zakonniku ze stygmatami”, ufundowane przez Wydawnictwo Święty Paweł z okazji wspomnienia liturgicznego św. o. Pio.



mł

PANORAMA PARAFII **pw. Najświętszego Imienia Maryi w Harbutowicach****Obraz czeka na korony**

Proboszcz zebrał ponad 100 **świadczeń z łaskami, jakie otrzymali wierni** za wstawienictwem Matki Boskiej Harbutowickiej. Jej obraz jest niemal w każdym spośród 350 domów w wiosce.

W parafii zakończyła się już peregrynacja kopii obrazu Matki Boskiej Harbutowickiej, który jest umieszczony w głównym ołtarzu parafialnego kościoła. Codziennie modlili się przed nią wierni ze wszystkich domów w wiosce. – Podczas tej peregrynacji udało mi się odwiedzić każdy dom i kontemplować wraz z mieszkańcami nasz obraz Matki Bożej – mówi ks. proboszcz.

Kapłan pokazuje kronikę parafialną z 1898 r., w której ówczesny proboszcz pisze, że obraz słynie wieloma łaskami. Ksiądz proboszcz przygotowuje odpowiednią dokumentację, która pozwoli przyozdobić obraz koronami biskupimi. Miałyby to się stać podczas wizytacji kanonicznej.

Co dwa lata odbywa się pielgrzymka z parafii na Jasną Górę i do Lichenia. Organizowane są także wyjazdy do Rzymu. – W lipcu tego roku prosiliśmy przed grobem Jana Pawła II o potrzebne łaski dla naszej parafii oraz szczęśliwe zakończenie procesu zbierania dokumentacji związanej z koronacją naszego obrazu – mówi ks. proboszcz. W pielgrzymce uczestniczyło 25 osób z parafii i 20 z ościennych miejscowości. Ksiądz proboszcz pełni w dekanacie posługę animatora osób dorosłych i chciałby, aby takie wyjazdy na stałe wpisały się w kalendarz wydarzeń w dekanacie Sułkowice.

W parafii znajduje się kopia rzeźby Madonny z XIV w., подарowana przez Muzeum Archi-



Pani Rozalia i pani Teresa układają kwiaty. Wcześniej sprzątały parafialną świątynię. – Myślałyśmy, że przyjechał do pomocy dekorator wnętrz – żartowały podczas robienia zdjęcia

ZDJEŃCJA JAN GĄBIŃSKI

diecezjalne w Krakowie, gdzie znajduje się oryginał. Figura oraz drewniany krzyż z Panem Jezusem jako jedyne ocalały z pożaru dawnego, drewnianego kościoła, który stał na granicy Harbutowic i Palczy.

W parafii bardzo dobrze układa się współpraca z miejscową szkołą podstawową, której patronuje Jan Paweł II. W katechizacji pomaga ksiądz proboszczowi katechetka. W każdy pierwszy piątek miesiąca jest Msza św. w intencji wyniesienia na ołtarze polskiego papieża. Biorą w niej udział uczniowie szkoły podstawowej, a także jej absolwenci, którzy uczęszczają do gimnazjum w Sułkowicach.

Dzieci przygotowują zawsze liturgię słowa i śpiew.

Jan Głąbiński



Przed obrazem Matki Bożej Harbutowickiej wierni wypraszą wiele łask

Z LEWEJ: Rzeźba Madonny z XIV w. ocalała z pożaru dawnego kościoła na granicy Harbutowic i Palczy. Dziś jest w muzeum, a w świątyni znajduje się kopia

Zdaniem proboszcza

– Parafia Harbutowice administracyjnie leży w gminie Sułkowice i w powiecie

myślenickim. Wspólnota liczy 1500 osób. Z naszej parafii pochodzi ks. Franciszek Bobeł, proboszcz parafii w Lubniu, oraz dwie siostry zakonne. Mam nadzieję, że dzięki nieustającej modlitwie o powołania kapłańskie i zakonne młodzi w naszej wiosce usłyszą słowa Pana Boga: „Pójdź za mną”.

Parafianie są bardzo ofiarni. Dzięki temu udało się przeprowadzić remont elewacji kościoła. Osuszaliśmy fundamenty, powstała nowa izolacja. Pozostały do zrobienia jeszcze detale.

Planujemy też podjąć prace związane z parkingiem nad kościołem oraz położyć kostkę wokół świątyni.

Chłopcy współtworzą liturgiczną służbę ołtarza. Mamy też grupę apostołską, róże różańcowe.

Członkowie róż w każdą niedzielę przed Sumą odmawiają przez godzinę wszystkie części Różańca.

W parafii bardzo prężnie działa również Bractwo Szkaplerzne.

Szkaplerz nosi ok. 150 osób.

Ks. Zbigniew Nowak

Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA: 8.00, 11.00, 15.30
(o 15.00 nieszpory).

W DNI POWSZEDNIE: 7.00
(wtorek, czwartek),
18.00 (pozostałe dni tygodnia)
lub **17.00** (zima)



Proboszczem w Harbutowicach jest od 1 września 2005 r. Pochodzi z parafii Arka Pana w Krakowie-Bieńczycach. Świecenia kapłańskie przyjął w 1983 r.